

Świat Teatru (nowy)

ONI

„Wiemy kim są Żydzi, wiemy, co to są syndykaliści. Ale co właściwie są ONI — nie wiemy. Tajny rząd, i tyle. Dosyć, że tajny. Oni rządzą wszystkim, a nikt nie wie naprawdę, kim oni są właściwie”. To nie jest, wbrew pozorom, fragment stenogramów sejmowych. Podobnie jak nie pochodzi, ze ścieżki odkrywanych archiwów KGB, tekst następny: „*Sluchajcie! Winnym zrobimy Bałandaszka. On zabił hrabinę tutaj, w tej willi. To meksykańska metoda, zwałąc winy na niewinnych, którzy i tak są do niczego. To tak jak eksperymenty fizjologiczne nad skazanymi na śmierć. Bałandaszek i tak się dziś skończył. Jemu to już wszystko jedno, a nam nie — o nie. Poświęcamy więc jego. Poświęcenie części dla ocalenia całości...*”

Obydwa cytaty zostały zaczerpnięte z napisanej przed siedemdziesięciu laty sztuki Stanisława Ignacego Witkiewicza — „Oni”. Utworu za pomocą którego reżyser p. Rudolf Ziolo, poddał komunizm testowi drwiny. W 75-lecie rewolucji bolszewickiej rozprawił się z całym tym systemem — śmiechem. Wykipił jedno z najstraszniejszych doświadczeń historii, wystawił na pośmiewisko totalitaryzm, zideologizowany ustrój, wraz z jego siłami kierowniczymi, wodzami, aparatem ucisku, obrotową moralnością itd. Jest to niewątpliwie wielki sukces inscenizatorski, ale i pośmiertne zwycięstwo Witkacego, który dostarczył tworzywa tak idealnie nadającego się do tego celu. Ba, przygotował je 70 lat temu, wówczas gdy Kraj Rad stawiał pierwsze kroki, łudząc swymi hasłami, demagogią i oszukańczą reklamą. Dziś — p. Ziolo — urzeczywistnił zamysł autora w adekwatnej, współczesnej wobec wrażliwości i zasobu doświadczeń widza, formie. Powstało zdumiewające, świetne warsztatowo, znakomicie zagrane i bardzo nam potrzebne przedstawienie: „Oni” w Teatrze Powszechnym.

Sukces po równi jest dziełem inscenizatora, jak i aktorów. Od pomysłów, oryginalnych, zabawnych i zawsze w dobrym guście mrowi się na scenie. O wykonawcach ról pierwszo-, a i drugoplanowych niepodobna powiedzieć niczego poza superlatywami. Na czoło obsady wysuwa się p. Joanna Szczepkowska niezrównana w roli Spiki Tremendosa, którą

wynosi do rangi postaci wiodącej. I nic dziwnego, skoro ta niezwykle utalentowana (i ciągle jeszcze rozwijająca się) aktorka, z niebywałą rozrzutnością, obdarza nas bogactwem swej sztuki, umiejętnościami transformacyjnymi, zmianami stylu gry (są tam i partie naturalistyczne i bardzo „witkacowskie”, przednia komedia i dramat, liryka, chłód i temperament), a wreszcie ogromnym wdziękiem, urokiem kobiecości i klasą. Z ogromnym dynamizmem, odrobiną grozy przy całej śmieszności, zagrał ideologa rewolucji automatyzmu, czyli Saraskiera Banga Tefuana p. Mariusz Benoit. Umiał dać wyraz skoncentrowanej w nim niszczycielskiej sile, bez odwoływania się do banalnych środków wyrazu. Pan Jan Englert (gościnnie) był początkowo może zbyt chłodnym i monotonnym Bałandaszkiem, w drugiej jednak, dramatycznej części sztuki, stworzył postać wiarygodną, zatrącającą o tragizm i chyba bliższą jego aktorskim upodobaniom.

Na osobne wyróżnienie zasługuje pułkownik Melchior Abłopto p. Władysława Kowalskiego, aktora, co do talentu którego nie ma potrzeby nikogo przekonywać.

Jest tu groźnym wojskowym uzurpatorem, specem od różnych „pronunciamento”. Wierzmy, iż pod pozorami dobroduszej łagodności kryje się bezlitosne, krwiożercze indywiduum. Z postaci drugoplanowych na czoło wysuwa się p. Joanna Żółkowska w roli ponętnej Rosiki Prangier, a zresztą cały zespół jest godny uwagi i uznania.

W finale sztuki piękna służąca Ficia (p. Dorota Landowska) powtarza, jakby wysłuchana w myśli widowni: „*Ja sama już w nic nie wierzę. A żyć tak ciężko, tak okropnie ciężko*”. I potem gasną światła.

ANDRZEJ
HAUSBRANDT

„Oni” — Stanisław Ignacy Witkiewicz, reż. — Rudolf Ziolo, scen. — Andrzej Witkowski, muz. — Janusz Stokłosa, ruch scen. — Paweł Burczyk. Teatr Powszechny, premiera 28 listopada 1992 r.